

# Kuryer Poznański.

Nr. 287.

Redaktor odpowiedzialny

Niedziela, 14 grudnia 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk. 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk. 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji w drukarni J. Leitgeb. **Ajencye Kuryera:** we Lwowie F. H. Kychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriehstr. Nr. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havas Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 13 grudnia.

Jak słabymi są nadzieje utrzymania pokoju europejskiego na czas dłuższy, dowodem tego pomiędzy innymi i ten fakt, że i nie wojowniczo Szwajcaryja poczyna na dobre myśleć o obwarowaniu swego kraju, wcale nie pomyślnego dla celnego podbojów zdobywcy. Rada narodowa szwajcarska przy sposobności narad nad budżetem obszernie w tych dniach rozprawiała nad militarnym położeniem federacji szwajcarskiej. Członek Rady narodowej, Ryniker, rzucił podczas onych narad pytanie, czy nie należało wyznaczyć rocznie sumy 500,000 franków na obwarowanie kraju. W mowie, uzasadniającej to pytanie, dowodził potrzeby dokładnego rozpatrzenia, czy budżet szwajcarski w ten sposób jest ułożony, ażeby kraj mógł się spodziewać, iż w czasie wojny potrzebom obrony pod każdym względem zadość się stanie.

Szwajcaryja — twierdził p. Ryniker pomiędzy innymi — posiada liczną artylerję pozycyjną, ale nie ma żadnych pozycji. Wskutek braku tych ostatnich cały ów cenny materiał artyleryjski nie mógłby być użyty w razie wojny. Armia polowa, której ani tyłów, ani boków nie osłaniają stałe fortyfikacje, w pierwszym ataku rozbita być może. Francya pod zasłoną swych fortec na granicy zachodniej wzniesionych, mogłaby skoncentrować swą armię, której niepodobnaby wzbronili wkroczenia do Szwajcaryi przez góry Jura w dolinę rzeki Aary, gdzie żadnych nie ma umocnień. Przyszłość zatem Szwajcaryi bardzo niepewna. W żadnym zaś razie nie należy z niedostatecznymi środkami obronnymi oczekiwać wypadków, których ewentualnego obrotu przewidzieć niepodobna. Za pomocą fortyfikacji, zamykających przejścia przez wały nie małe w górach Jura dążyć się osiągnąć rezultaty. Przeznaczając zaś na ten cel rocznie sumę 500 tysięcy franków, możnaby się z czasem stać panem terenu. Obmyślając w czasie pokoju sposoby zamknięcia przejść przez góry, dąłoby się zapobiedz niszczeniu dróg żelaznych i kosztownych mostów w czasie wojny.

Odpowiadając na te wywody, oświadczył radca związkowy Hortenstein, że zarząd wojskowy już teraz zastanawia się nad planami obwarowania granic. Pod względem prac przygotowawczych wiele już nawet uczyniono, a biura sztabu ciągle w tym kierunku są czynne. Mówca, wyraziwszy następnie swą zgodność z wnioskiem p. Rynikera, zauważył, że suma przez niego wzmiankowana przez oszczędności w innych wydziałach służby wojskowej zebrana być nie może i zażądał, aby Rada związkowa przedewszystkiem wezwana została do wyznaczenia w budżecie odpowiedniej kwoty na cele obwarowania kraju.

Rzecz to godna zastanowienia, czy p. Ryni-

ker z własnej inicjatywy poruszył przedmiot powyższej kwestyi, czy też służył za organ innym wpływom. Interpelacja jego przypomina niejako obawy prasy niemieckiej, o których w swoim czasie pisaliśmy, co do obejścia przez Francuzów linii Wogezów. Obawy te, jak wiadomo, odnoszą się zarówno do Belgii, Hollandyi, jako też do Szwajcaryi. Obwarowanie granicy szwajcarskiej od strony Francji zabezpieczyłoby lewe skrzydło wojsk niemieckich na froncie zachodnim i odpowiadałoby interesom Niemiec. Z tych tedy powodów bardzo być może, że wniosek pana Rynikera zrodził się pod natchnieniem z Berlina, który od lat kilku szczególniejszą otacza opieką Szwajcaryja.

Wobec wzmagającej się z dniem każdym nieufności, jaką żywią jedne mocarstwo względem drugich, wobec ustawicznych zbrojeń nie tylko wielkich państw militarnych, ale i małych krain, jakże dziwnie odbija wiadomość, powtarzana od dni kilku przez prasę, iż książę Bismarck z powodu broszury, wydanej przez znanego propagatora idei wieczystego pokoju, senatora Jaciniego, wystosował do niego pismo, w którym przyznaje, że częściowe rozbrojenie byłoby jedynym środkiem polepszenia stanu finansów i ulżenia biedzie ludności. Wiadomości tej nie zaprzeczył dotąd organ księcia kanclerza, a więc zdaje się być wiarogodną. Rozbrojenie to, zdaniem ks. Bismarcka, jest wszakże wtedy tylko możliwem, jeżeli mocarstwa zdecydują się na politykę konserwatywną. Wystąpienie to księcia Bismarcka, które wobec dzisiejszej sytuacji politycznej wygląda na czyste urągawisko, wiele daje do myślenia, a mianowicie budzi obawę, czy kanclerz niemiecki nie nosi się z planem doprowadzenia do skutku koalicji przeciw tym państwom, które burząc zasady konserwatywne, i sięgając rozstrój w społeczeństwach, doprowadzają do ruin finansowej i nędzy ludów.

Nihilisci rosyjscy występują, jakśmy to wczoraj pisali, coraz śmielej, wydają proklamacje rewolucyjne i grożą carowi rychłą śmiercią. Korrespondent N. A. Ztg z wiarogodnego, jak twierdzi, źródła donosi, że nihilisci mieli zamiar wysadzić pałac carski w powietrze. Ciekawe szczegóły o ruchu tym nihilistycznym znajdzie czytelnik pod właściwą rubryką.

Hr. Szawałow odegra, jak się zdaje, nie małą rolę polityczną po powrocie do Petersburga. Pokazuje to jego pobyt w Berlinie i konferencye, jakie tamże odbywa. W czwartek po południu był hr. Szawałow na audyencyi u cesarza i cesarzewicza a dziś wyjechał ma do Warcina.

## I z bliska i z daleka.

LXI.

Przedwczesna zima, która po bezsłonecznym lecie rychło osłoniła śniegiem całą przyrodę, jednych a nielicznych cieszy, drugich a bardzo niestety mnogich przeraża. Zewsząd słyhać o świetnych łowach i mnóstwie ubitých zwierzyny. Krzepki cesarz niemiecki młodszych zadziwia wytrwaniem uczestniczeniem w łowach, przypominających piętrzącymi się łupami czasy Alberta Niedźwiedzia. W Chantilly książęta Orleańscy wznawiają tradycje przestawnych domu Konduszów polowań. Dawnego trzymając się trybu, z dniem św. Huberta rozpoczynają szereg zabaw myśliwskich. Ranna msza św. gromadzi zaproszonych gości do leśnej kaplicy. Dojeżdżając, trzymając na uwieczny sfory psów, otaczają przybytek Boży, i w czasie podniesienia na trąbkach zawodzą myśliwską pobudkę. Po mszy kaplan błogosławi wyprawie, która mknie śród drzew przypominających dawne chwały Francji, gdyż miejsce to było siedzibą najprzedniejszych jej rycerzy. W Czechach, na zamku Czernowickim, książę Ludwik de Rohan, obchodzi szczególnie w swoim rodzaju jubileusz, bo pamiętkę ubitego własną ręką 50tygodniowego z kolei zająca. W Krakowskim niedawny pobyt takiego wypróbowanego myśliwca, jak p. Oskar Dickson, właściciel okrętu Wega i promotor wypraw polarnych Nordenskjöld, dodaje bodźca nawet naszym łowcom. Opowiadają sobie dotąd cuda dokazane przez dzielnego Szweda, który już z przeróżną potyką się zwierzyna, i w toku, w jednym tylko wieczorze i poranku, ubił do dwunastu głąsów. U nas niezawodnie w latach ostatnich znaczą się wielki postęp pod względem myśliwskim. Szybko

idziemy w ślady Czech i Ślązka, rezultatami dowodząc, że wszędzie wyższa ziemi kultura pociąga za sobą rozmnożenie zwierzyny. Ciekawe byłoby bliższe w tej mierze obliczenia, aczkolwiek w tym kierunku o dokładną statystykę trudno, jeśli się zważy na przyrodzoną łowcom przesadę.

Ale jeśli śnieg ucieszył tych rzadkich, którym życie zostawia wolne dla zabawy chwili, jakże on ciężko zawisnął nad strzechami ubogich, jak podwoił obawy grożącego powszechnie niedostatku! Staropolskie przysłowie powiada, że suche lato może być biednym, ale tylko słotne głodnym bywa. Stwierdza się obecnie cała prawda tego orzeczenia. U nas, w Księstwie, wyjątkowo nie możemy się skarżyć na zupełny nieurodzaj, stosunki wiejskich mieszkańców nie są tak oplakane, jak gdzieindziej, np. na Ślązku, w Galicyi, na Litwie, gdzie zaledwie do pierwszych dni grudnia starczyły miały zasoby zboża, a o ziemniakach mowy nie ma, tak wszystkie wygnęły. Z Irlandyi te same słyszymy skargi; w bogatej Anglii nie było lata, a słońce z rzadka tylko wychylało się z po za ciężkich chmur deszczowych; przeciwnie w górach Sabińskich tak niepamiętna panowała susza, iż od maja do września ani jedna kropla deszczu nie spadła, i tegoroczne zbiory wypaliły się do szczytu. Zewsząd tedy głośnie słyhać narzekania, a drożyna pływająca z nieurodzaju, zacięży i u nas srodze nad proletaryatem miejskim. Darmo postęp cywilizacji kusi się o rdzenną zmianę w życia warunkach. Zamiast zmniejszać nędzę, ogólnie biorąc podwaja jeszcze jej rozmiar i grozę.

Tak jeszcze niedawno zbawienie ludzkości upatrywano w wolnym handlu. Dziś większość zwraca się ku domowi ochronnym. Przedmiot ten wzbudza i u nas głębokie zajęcie. Dowodem tego piękna rozprawa dra Witolda Skarżyńskiego, odczytana na jednym z ostatnich posiedzeń Wy-

Z Hiszpanii niepomyślnie nadechodzą wiadomości; dzisiejszy gabinet ogólnie wywołuje niezadowolenie w kraju. Posiedzenie kongresu hiszpańskiego z dnia 10 b. m. było bardzo burzliwe. Niezależna prasa hiszpańska stawia w obronie upadłego gabinetu i uderza na dzisiejszego jego prezesa Canovas del Castillo z powodu jego oświadczeń w kwestyi kubańskiej. W Madrycie, jak się dowiaduje Ajencya Havasa, zarządzane zostały środki militarne z obawy przed nowym buntem. Wszystkie depeche, wysyłane za granicę, ulegają cenzurze rządowej. Dnia 10 b. m. wieczorem odbyli deputowani, należący do mniejszości, w liczbie 85 posiedzenie, w którym uchwalili nie brać dopóty udziału w obradach w kortezach, dopóki Canovas del Castillo nie przeprosi publicznie jednego z mówców, należących do partii konstytucjonalistów, którego w dniu 10 b. m. obraził, wyrażając się o nim w sposób nieparlamentarny. Ustanowiono nadto osobną komisję, w skład której weszli Sagasta, Castelar, Martos, Alonso Martinez, Biaz, Romero i generałowie Casolo i Sanz; komisja ta ma zażądać od marszałka kongresu i prezesa gabinetu bliższych wyjaśnień. Ruch wzmagają w armii, 34 generałów przesłało swe dymisy ministrowi wojny. Powstanie na wyspie Kuby dotąd nie zostało złamane i minister dla kolonii powiadomił naczelnego komendanta na wyspie, iż wkrótce nowe nadesie mu posiłki.

Czarnogórcy do nowej sposobą się walki z Albańczykami. Ks. Nikita doniósł Porcie, że jeżeli nie spowoduje Albańczyków do wydania Gusyni, to niebawem uderzy na miejscowość tę w 8000 wojska, które stoją w pogotowiu.

Ambasador austriacki opuszcza w tych dniach Carogród, sułtan oświadczył podczas audyencyi hr. Zichy, iż pragnie gorąco utrzymać przyjazne stosunki z monarchią austriacko-węgierską.

W Afganistanie na nowo wybuchło powstanie. Jak Times donosi, uderzyli w pobliżu Kabulu powstańcy na wojska angielskie. Generał Roberts, odebrawszy doniesienie o nowym bunecie Afganów, wysłał rozkaz do komendantów Massy i Macphersona, ażeby połączyli swe siły; kawalerja i artylerja oddzielnych brygad nie przybyły na czas na oznaczony punkt zborny, z czego korzystając Afganie, uderzyli na nieprzyjaciela. Generał Macpherson uderzył w dniu 12 b. m. na powstańców i wielką zadał im klęskę. Afganie zajęli w pobliżu Kabulu stanowisko, gdzie wielkie skoncentrowali siły. — Równocześnie donosi telegram z Kalkuty o zamachu na życie

działu historycznego Tow. Prz. Nauk, w której niedotykając bynajmniej stosunków obecnych i spraw bieżących autor jasno wyłożył dwie teorie naprzeciw sobie dziś tak ostro stojące. I w Towarzystwie Przemysłowem miał dr. Szymański pouczający wykład w tym przedmiocie. Podniósł osobliwie, że za dawnej Rzeczypospolitej wcale ceł nie znano. Pochodziło to zapewne już ze złej gospodarki, z niedbalstwa o skarby i siły produkcyjne narodu, już z ducha nieograniczonej wolności, który we wszystkim panował. Inną gorszą naznacza temu przyczynę dr. Bobrzyński, który tak bezwzględnie karci i wszędzie upatruje samolubstwo naszej szlachty. Powiada on w dziele swoim (Dzieje Polski, strona 283):

Przemysł kraju rolniczego nie może nigdy współzawodniczyć z przemysłem krajów, które nań kładą główne naciski i odpowiednie ku jego rozwojowi posiadają warunki. Przemysł polski, jeżeli wskutek współzawodnictwa z zachodnim nie miał zupełnie upaść, potrzebował rozsądnej ochrony; rzeczy, których wyrób dał się na miejscu równie łatwo i tanio dokonać, potrzebowały cel protekcyjnych w obec podobnych wytworów zagranicy. Zbawczej takiej zasady nie mogła jednak szlachta polska czy nie chciała zrozumieć. Szło jej jedynie o to, aby wszystkiego, czego jej było potrzeba, mogła jak najtaniej dostać i niebując o przemysł rodzimy, przejęta wgarda i zawiścią dla mieszczan, którzy dotychczas nieraz ją wyzyskiwali uchylała wszystkie cła i przeprowadziła zasadę zupełnej bezwarunkowej wolności handlowej w obec zagranicy. Zrujnowało to cały przemysł polski, niegdyś tak kwitnący, i doprowadziło do tego, że wszystko aż do najprostych, niezbędnych wyrobów, sprowadzaliśmy z zagranicy zdając się na jej łaskę i wszelki pieniądź wywożąc.

Atoli ani wolny handel, ani cła ochronne nigdy całkowicie nie usuną biedy klas uboższych, i dopóki świat będzie światem nie wypełni tej przepaści, która dzieli dostatek od niedostatku — nie, tylko miłośdzie, to miłośdzie, które nie się pomoc a odbiera błogosławieństwo, które zacierają różnice społeczne i kwasy socjalne łago-

wice-króla indyjskiego; w chwili, kiedy w dniu 12 b. m. wracał do stolicy swęj, strzelił do niego dwukrotnie jakiś nieznany człowiek; wice-król ocalał; zbrodniarza aresztowano.

\* **Poseł Kantak** przemówił na wczorajszym posiedzeniu sejmiku pruskiego w sprawie zawieszenia postępowania karnego przeciw postowi dr. Szumanowi jak następuje:

„Mości Panowie! Poseł dr. Szuman posiada wieś rycerską Władysławowo, nazywaną także Althütte; wieś ta od kilku generacji znajduje się w posiadaniu jego rodziny. Nazwa Władysławowa znajduje się już w starych dokumentach kościelnych i innych z 17 wieku. W nowszych czasach rozporządzono, aby wozy kursujące po szosach i innych drogach zaopatrzone były po lewej stronie tabliczką z nazwiskiem właściciela, odnośnie dominium. Rozporządzeniu temu o tyle uczynił poseł dr. Szuman zadość, iż na tabliczkach kazał umieścić nazwę swęj wsi Władysławowa. Landrat jednak nie chciał zgodzić się na używanie tej starodawnej nazwy, wydał przeciw postowi Szumanowi policyjne rozporządzenie i zadekretował na niego karę. Poseł udał się w celu rozstrzygnięcia tej sprawy na drogę sądową i został w pierwszej instancyi zwolniony od kary. Władza odnośnie zaniósł jednak rekurs, wskutek czego wyznaczono w drugiej instancyi termin na dzień 18 bm. Nie chcąc w tym trudzić, udał się poseł do sądu z żądaniem, aby termin odroczone, na co w odpowiedzi zwrócono mu uwagę na sejm i na odnośne przepisy konstytucyjne.

Wskutek tej odpowiedzi postawiliśmy ten wniosek. Sądzę, że nie potrzebuję go obszerniej uzasadniać i dla tego proszę Panów, abyście w myśl starej praktyki nań się zgodzili. (Bez rozpraw zgodziła się Izba jednomyślnie na zawieszenie postępowania sądowego przeciw postowi Szumanowi).

## Apostrofa do rządu.

Germania zastanawia się w piątkowym artykule nad zwrotem w dziennikach rosyjskich, które jak wiadomo, w ostatnim czasie oświadczyły się z przyjaźnią dla Polaków i wzywały rząd do łagodniejszego postępowania z bracią naszą w Kongresówce, a mianowicie do zwolnienia pięć, ciężących na prasie i tamujących wszelki

dzi, które wreszcie bratniem zbliżeniem się ku sobie sprowadza i bliższe poznanie i porozumienie wzajemne. Nie wątpimy, że znane z czynnej ofiarności miasto nasze zakrzęta się tej zimy skutecznie około ulżenia nędzy, jednocześnie i głodem i chłodem zwiększoną.

Jakoż dowiadujemy się, że damskie Towarzystwo św. Wincentego rozpoczęło już swoją miłosierną kampanię, i że oprócz zwykłej loteryi odbędą się tej zimy na korzyść ubogich odczyty, między innymi dra Wicherkiewicza o oku, następnie koncert, który zapewne uświetni deklamacya pani Modrzejewskiej, a w czasie karnawału bal i może teatr amatorski, jeśli ten zdoła się złożyć i nie skończy się jak zwykle na amatorskich życzeniach.

Nakarmić łaknących jest najpierwszym, najłatwiejszym z uczynków chrześcijańskiego miłosierdzia. Stokroć trudniej nieraz przychodzi głodne nakarmić dusze, a głód to sroższy, bo sięgający wieczności. Szczęściem nie brak nigdy w Kościele Bożym jałmużników gotowych „rozdzielać samych siebie swęj braci“, i kosztem życia własnego nieś im słowo Boże, bez względu na piętrzące się trudności. Wiesz o uwolnieniu z więzów Ojca Henryka Jackowskiego, wywołała powszechną u nas radość po wielomiesięcznym o losy jego trosce. Krótkim było jego apostołowanie na Podlasiu, a długim więzienie i śledztwo. Misy liczyć można na dni, cierpienia na miesiące. Po ludzku więc sądząc bohaterkie to przedsięwzięcie chybiło celu, a nawet pozornie przyniosło ujmkę dobru Kościoła, zamykając czynną gorliwość jednego z najzarliwszych misjonarzy w obręb ciasnych murów więzienia. A jednak wiemy, że nie tylko w obec Boga, w nadprzyrodzonym rzeczy porządku, takie ofiary nie giną. Biedni Unci na długo zostali pokrzepieni myślą i dowodem, że nie są zupełnie opuszczeni i zapomniani, że za tą granicą, oddzie-

swobodny objaw woli polskiego narodu. Dalej wspomina tenże organ o zapowiedzianym w rządzie rosyjskim zwrocie w polityce panslawistycznej i ratowaniu się od nihilistycznej zagłady. I w jednym i drugim przypadku powiada Germania może rząd rosyjski liczyć na Polaków, którzy tak podczas ostatniej wojny turecko-moskiewskiej, jako też podczas orgii nihilistycznych dowiedli swęj politycznej dojrzałości, a przed kilku tygodniami w Krakowie dali światu piękną dowód, jak myśl polskiej jedności i zgody spotężniła w narodzie. W przyszłym parlamencie rosyjskim Polacy, pracując nad zachowaniem i obroną swęj religii i narodowości, znaleźliby się zawsze jak we Wiedniu i Berlinie po stronie konserwatywnęj.

W końcu, naganiwszy słuszną propozycję ks. Dudika, który działał jedynie w duchu panslawistycznym i wyraziwszy nadzieję, że Polacy nigdy panslawistom usidlić się nie pozwolą, zwraca się organ katolicki do rządu pruskiego i pisze:

„wskazując na wynurzającą się ponownie kwestyą słowiańską, chcielibyśmy zarazem zwrócić uwagę rządu pruskiego, aby zastanowił się nad tem, czy w obec możliwego konfliktu Rosyi z Prusami stosowną jest rzeczą drażnić Polaków tego rodzaju szykanami, o jakich n. p. w ostatnim czasie mówiono w sejmie pruskim.“

Uwagę Germanii uważamy za zupełnie stosowną i życzylibyśmy sobie tylko, aby częściej i obszerniej wykazywała krzywdy i szyskany, jakich społeczeństwo polskie doznaje. Germania jest jedynym organem niemieckim w państwie pruskim, który bezstronnie referuje o sprawach naszych wprost ze źródeł polskich i mogłaby tak swym licznym czytelnikom jak i dobrej sprawie nie miała oddać przysługę, zajmując się obszerniej i częściej temi szyskanami. Dziękując organowi katolickiemu za życzliwe słowo i okazując nam dotychczas przychylnę, polecamy mu gorąco na przyszłość obronę słusznosci i sprawiedliwosci pokrzywdzonych społeczeństw.

## Propozycje ks. Dudika.

Wspomniany przez nas we wtorek artykuł czeskiego dziennika p. t. Czasopismo katolickiego duchowieństwa, podający wiadomość o staraniach morawskiego Benedyktyna ks. Dudika, podjęte celem doprowadzenia zgody między Stolicą św. a rządem rosyjskim, który, strwożony objawami nihilizmu, pragnąc ma swobodnego rozwoju i działania Kościoła, obejmuje trzynaście następujących punktów:

1) Rząd rosyjski dozwoli, aby do Petersburga przyjechał poseł papieski zaopatrzony w należyte pełnomocnictwo, któryby prowadził dalsze umowy. Na to rosyjskie ministerstwo chętnie się zgodziło.

2) Rząd rosyjski przywoła z zagranicy, szczególnie ze słowiańskiego („z wyjątkiem polskiego“) duchowieństwa Austrii, kapłanów pobożnych i uczonych, umiejących władać rosyjskim językiem, którym odda wakujące biskupstwa. Na ten punkt nie ma jeszcze zgody, o ile że Watykan jeszcze się nie zdecydował w tej mierze, „a to wskutek starań polskiego stronnictwa w Rzymie“, które lekając się postradać swoje panowanie w tych biskupstwach, usiłuje wyłomaczyć, że obsadzenie tych biskupstw nie polskimi duchownymi grozi katolickiemu Kościołowi w Rosyi wielkim niebezpieczeństwem.

3) Na każde wakujące biskupstwo Rzym przedstawi rządowi rosyjskiemu trzech kandydatów, z pomiędzy których car wybierze jednego. Car zgodził się na to.

lajając ich murem żelaznym od świata katolickiego, wiedzą o ich ucisku, o ich wytrwałości, i że są serca szlachetne gotowe się dla nich poświęcić.

Przed kilkoma tygodniami święcono w mieście francuzkiem Nantes, uroczyste odsłonięcie pomnika bohatera z pod Castelfidardo i Ankony, generała La Moricière. Wspaniały ten pomnik przypomina układem sławny w Florencyi grób Medyceuszów dłuta Michała Anioła. Najprzedniejsze imiona katolickiej Francyi zbiegły się na ten obchód, święcąc pamięć bohatera chrześcijańskiego, a wymowny biskup Freppel znów z tej okazji wspomniał się odezwał. Jeden z ustępów owęj żalobnej przemowy w sam raz do Polski odnosić się może, a szczególniejsze znajduje zastosowanie do tego wszystkiego, co się dzieje na Podlasiu, mianowicie zaś do poświęceń takiego Ojca Jackowskiego.

„Czemże są, rzekł czcigodny Biskup, lata w dziejach Kościoła mającego za sobą wieki? A począwszy od męczenników pierwszych czasów chrześcijaństwa aż do dni naszych, ileżto widzimy spraw na pozór zwyciężonych, dla których dzień tryumfu miał niebawem zabłysnąć? Gdzież szukać źródła i początku tych zwycięstw? Oto w poświęceniu tych, którzy się ich dobili wytrwale, wbrew samej nadziei. Nie, nie zwyciężają się przeciwnościami, które Bóg dopuszcza dla wypróbowania zasługi. W każdej ofierze, jakkolwiek się ona chwilowo bezowocna wydać może, tkwi siła nieśmiertelna, która z jednej duszy w drugą przechodzi, i w danęj godzinie nowe wzbudza ofary. A kiedy po przemijających zwycięstwach przemocy, nadchodzi wreszcie dzień, w których prawda i sprawiedliwość odnosi zwycięstwo, potęmność, nieraz od spóźnionych sprawiedliwych, składa hołdy uwielbienia i wdzięczności tym, którzy własną przegraną zgotowali tryumf przyszłości.“

Gdy tak cierpienia jednego odważnego misyonarza dodają otuchy biednemu podlaskiemu ludowi i zdają się raz jeden więcej uwiadomiać nam „Te przegrana, której cel daleki

A która wszakże wygrywa na wieki“, inni szermierze prawdy osiadają jak Mohorty na kresach Rzeczypospolitej, aby tam siać ziarno

4) Zamianowani tym sposobem biskupi staną się poddani rosyjskimi. O ten punkt nie było żadnego sporu.

5) Ci biskupi mają zupełną swobodę w sprawach kościelnych i przy obsadzaniu wakujących beneficjów i są za to odpowiedzialni jedynie wobec Stolicy Apostolskiej. Jest to punkt niezmiernie ważny ze względu na wolność kościelną, jakiej biskupi katolicy nigdzie nie mają w tak wysokim stopniu. A jednak rząd rosyjski chętnie się na to zgodził.

6) Papież ureguluje dycezye i dokona rozgraniczenia takowych (circumscriptione) za porozumieniem się z rządem. Temu warunkowi nie nie miano do zarzucenia.

7) Nie wolno biskupów używać do służby politycznej i denuncyatorskiej. (!) I to przyjęto.

8) Każda katolicka szkoła ma stać pod nadzorem katolickiego duchowieństwa, a mianowicie miejscowego proboszcza. Przyjęto.

9) Zasadne prawa, normujące stosunki Kościoła katolickiego i jego wiernych będą przejrane przez rząd w porozumieniu ze Stolicą Apostolską i z nowoobranymi biskupami i zastosowane do potrzeb Rosyi. I to przyjęto.

10) Język parafian ma być językiem duchownego nauczania. Tak brzmiał ten punkt z samego początku negocjacji, ale w Rzymie nie przyjęto go. Ten fakt, mogący się wydawać niepojętym dla wielu ludzi, da się wyjaśnić w następujący sposób. Nie mały wpływ, jaki mają Polacy w Watykanie, dąży głównie do tego, aby Stolicy Apostolskiej całą rzecz tak przedstawić, że we wzmiankowanych pięciu rosyjskich dycezyach nie ma bynajmniej katolików Rosyan, i że te dycezye są czysto polskie, w których kaznodziejstwo ma się odbywać jedynie po polsku, a nie po rosyjsku. Według tego rozumowania, rosyjski język byłby tam tylko środkiem, aby polsko-katolicką ludność rzucić w objęcia rosyjskiej schizmy. To twierdzenie wszakże nie da się niczem udowodnić, albowiem niezmiernie większość tamecznych mieszkańców, a mianowicie cała ludność wiejska, z wyjątkiem spolszczonej szlachty, „mówi po rosyjsku“ (sic). A jeżeli kiedyś w tych w większej części od Białorusinów zamieszkałych krajach kazania i nauki odbywały się po polsku, to było to takim samym gwałtem, jak ten, „który się dzisiaj dzieje Rusinom katolikom w Austrii, którym Polacy prawią kazania po polsku, a do ruskich szkół zaprowadzają polski język i tym znieważają ich prawa narodowe.“

Chęć ominąć ten punkt sporny, ks. dr. Dudik radził tej rzeczy na teraz się nie tykać, ale dopiero „później ją rozstrzygnąć na drodze administracyjnej“ wedle kościelnej maksymy, która nakazuje, aby „język parafian był językiem duchownego nauczania.“ Rząd rosyjski przyjął tę propozycję, która jest całkiem słuszną. Tak np. w Saratowie i Petersburgu, gdzie istnieją gminy niemieckie, potrzeba na kazalnicy i w naukach kościelnych używać niemieckiego języka, a w innych miejscowościach zachodzi konieczność używania w kazaniach i naukach ruskiego lub czeskiego języka.

11) Rzym zobowiąże się (?) cofnąć wszelkie brevia, które w sprawie językowej wydał na korzyść Polaków. Ostatnie takie brevia wydano w lipcu 1877 roku; wedle niego wszelkie rosyjskie katedry biskupie mają być dawane tylko Polakom, a językiem kościelnym ma być jedynie polski język. Ale o tych brewiałach, które Polacy ogłosili drukiem w tysięcznych egzemplarzach, „należy powiedzieć, że Stolica Apostolska dała je sobie wylądź podstępem“ i że nadużywano ich wszędzie, gdziekolwiek polska narodowość żadnych nie ma podstaw prawnych. To też i ten punkt został odrzuconym i „ma się załatwić na drodze administracyjnej“ stosownie do kościelnych przepisów.

12) Układy między Watykanem i Petersburgiem rozpoczną się na podstawie status quo, t. j. na podstawie stanu rzeczy istniejącej obecnie.

Boże do przyszłego obfitego żniwa. Po kilkudziesięciu latach dojrzwania w cieniu grobów Apostolskich, u podnóża skały Piotrowej, zakon Zmartwychwstania Pańskiego, począwszy w łzach i pokucie wygnania, pierwszy dom swój na ojczystęj dziś otwiera ziemi. Przez długie lata tułaczki, nie przestał on pracować dla kraju, piśmem i słowem, ofiarą i cierpieniem. Teraz nadto, danem mu będzie i w kraju tradycję tej pracy utrzymać, a za pierwszy posterunek dostały mu się wysunięte czaty na granicy podolskiej, w miejscowości słynnej z pieśni i powieści, w dziejach i piśmiennictwie zarówno uwiecznione, bo naprzeciw tych okopów św. Trójcy sypanych przeciw pohańcom, na których rozgrywa się w Nieboskiej komedyi dramat społeczny okrzykiem Galilee vicisti! Pierwszy ten zawiazek przeniesionego nareszcie na ojczystą niwę zakonu, szczupłych i skromnych jest rozmiarów. Ubogi domek, otoczony kilku morgami ziemi, oddanej na ten cel z prywatnej ofiary hrhr. Koziembrodzkiego, przyjął w swe mury dwóch tylko zakonników, OO. Eustachego Skrochowskiego i Krajewskiego. Pierwszego imię nie jest nam obecne, rzewnem wspomnieniem zrosło się z pamięcią s. p. księdza Jana Koźmiana, który w ostatnich życia chwilach miał go przy sobie. Wszyscy ci, którzy należeli do początków zawierającego się zakonu, wielkie te serca i umysły, do których się i Mickiewicz wówczas zaliczał, radują się tam zapewne spoglądając z góry na zawiązającą do przystani ojczystej świętej myśl swoje. Błogosławił tym początkom wielki miłośnik ludu polskiego, nowoczesny nasz Skarga, O. Kajsiewicz, a i nam niech będzie wolno tej kresowej osadzie posłać z daleka serdeczne: Szczęść Boże!

Kiedy tak wygnańca czeladka Boża wraca na ziemię rodzinną i silnie w nas odżywia pa-

13) Kwestye odnoszące się do biskupów i duchownych wszelkiego stopnia, jacy się obecnie znajdują na wygnaniu, pozostają do dalszych układów; jednakże już teraz jest ta rzecz o tyle rozstrzygnięta, że dwaj biskupi, wileński i kowieński (?) mają powrócić z wygnania, a to w ten sposób, że biskup wileński obejmie dycezyę kowieńską, a kowieński wileńską (!). Nie zdecydowano się tylko względem Arcybiskupa warszawskiego. Prócz tego, jak to już nadmieniono wyżej, wypadnie obsadzić arcybiskupstwo mohilewskie z rezydencją w Petersburgu i biskupstwo żytomierskie.

W samym Petersburgu jest 25 tysięcy katolików, z których aż 15 tysięcy Niemców. Ich duchownym potrzebom stało się zadosyć, gdy klasztor dominikański, skazany na wymarcie, otrzymał znowu pozwolenie przyjmowania nowicyuszów, a niedawno powołanym został do niego tyrolski Dominikanin, ks. Flöss, który właśnie temi dniami w liście do ks. Dudika pisanym, dziękuje mu, że za jego pośrednictwem dostał się do Petersburga, gdzie się czuje bardzo spokojnym i szczęśliwym. Za nim ma jechać do Petersburga w krótkim czasie dwóch innych Dominikanów z Austrii, jeden z Wiednia drugi ze styryjskiego Grazu, dla których ks. dr. Dudik wyrobił zaproszenie. Według rosyjskiego prawodawstwa nie wolno nikogo przyjmować do zakonnego nowicyatu przed ukończeniem 24 roku życia. Gdyby te przepisy rozciągały się i nadal na rzymsko-katolickie klasztory, nie byłoby żadnej możebności wychowywać nowicyuszów w tych latach życia, jakie są najodpowiedniejsze w tym razie, a zatem zostałyby zagrożone samo istnienie zakonów. Dla tego starał się ks. Dudik otrzymać od rządu i istotnie otrzymał, że petersburskim Dominikanom pozwolono przyjmować do nowicyatu i w młodszym wieku a to [pozwolenie za wpływem ks. Dudika(?) rozciągnięto i na Paulinów częstochowskich.

W końcu artykułu czytamy:

Wedle przekonania Rosyan, Polacy to właśnie w Rzymie sprzeciwiają się wszelkiej zgodzie Watykanu z Petersburgiem (?), ustawicznie drażnią rząd rosyjski i podszezczają go do prześladowania(?), aby tym sposobem obudził dla siebie więcej sympatyj na Zachodzie i przyprowadził do skutku swe zamiary względem starej Polski. Z tego powodu nie ma Rosya żadnego zaufania do lojalności Polaków i pragnie dla swoich katolików otrzymać Biskupów z Austrii, jako państwa, do którego czuje rzetelną sympatyę (!) o czem bynajmniej nie można powątpiewać, zważywszy, że najsilniejszą podporą Austrii była właśnie bardzo często Rosya i przeciwko jej interesom nigdy nieprzejawnie nie występowała.

Oto dosłowne brzmienie referatu o usiłowaniu ks. Dudika w celu przywrócenia zgody między Stolicą Apostolską a Rosyją. Propozycje te, mimo zapowiedzi rychłego usunięcia Gorczakowa i przysłania do Watykanu przychylnego katolikom Butyniewa musiały być i zostały też przez Stolicę św. odrzucone, jak na to najzupełniej zasługiwały. Sam ten fakt, że w artykule II stypulowano wyłączenie duchowieństwa polskiego z Biskupstw i Prałatur i zastąpienie go: „świątłem i pobożnym“ duchowieństwem słowiańskim, musiał zwrócić czujną uwagę Stolicy św. i wykazać jej dowodnie skryte zamiary proponentów. Cóż dopiero powiedzieć o złe zamakowanym zamiarze wyłączenia języka polskiego ze Służby Bożęj we wszystkich pięciu t. z. rosyjskich dycezyi i zastąpienia go językiem rosyjskim? Stanowisko zajęte w tej sprawie przez Stolicę Apostolską jest od dawna jasne, to też kto zna brewia s. p. Piusa IX i dekretu św. Oficjum w tej sprawie wydane, nie mógł ani na chwilę wątpić, jaki los spotka propozycje ks. Dudika.

Sprowadzeni do Galicyi czescy biurokraci,

mięć powstania listopadowego i pomysłu wyrosłego z klęsk i boleści wynikłych z upadku tego powstania, zrywa się z śmiercią Teodora Morawskiego bodaj ostatnia nić wiążąca nas z rządem 1831 r., ostatni żywy węzeł z polityczną szkołą ks. Adama Czartoryskiego. W nekrologach tego zasłużonego męża uderzyła nas nieznaną nam nawet tak bliskiej i niedawnej przeszłości. Wszystkie czasopisma nazwały go członkiem rządu narodowego, mieszając go w tem z jego bratem Teofilem, zmarłym przed dwadziestu laty na wielkopolskiej ziemi. W skład rządu narodowego wchodził: Książę Adam Czartoryski, Barzykowski, Leleweł, Wincenty Niemojowski i Teofil Morawski. Pan Teodor mianowany został ministrem spraw zagranicznych dopiero w sierpniu 1831 r., na kilka dni przed wzięciem Warszawy. Ztąd na wzór francuzki, w lichych koncepcjach szukając osłody, nazywano go żartobliwie: ministre des stranger aux affaires, zamiast ministre des affaires étrangères. Slicznie w jednym z późniejszych nekrologów wyrażono, iż pan Teodor Morawski utraciłszy powoli na wygnaniu nadzieję rychłego odrodzenia Polski, spróbował ją sobie odbudować w historii i zabrał się do spisywania tych ksiąg, z którymi odtąd każdy historyograf narodowy liczyć się będzie musiał. Nje zapomnieliśmy dotąd ostatniego odezwania się Teodora Morawskiego do kraju, gdy z powodu przeszlorocznej secesyi galicyjskiej, napisał ów piękny list, poważne ziomkom niosący ostrzeżenia, w nadziei, że je przyjmą tak „jaki przyjął słowa starego legjonisty, zasiadającego przy ich ognisku.“

O świętej stracie, jaką kraj poniósł przez zgon hr. Jana Zamojskiego, którego losy najcisłej wiązały się także z powstaniem listopadowym i onego następstwami, pomówimy przy innej sposobności.

dali nam czasu swego dostatecznie poznać, czego po pewnym rodzaju braci słowiańskich spodziewać się możemy. Apostołowie galicyjscy, sprowadzeni do chełmskiej dycezyi, odstraszącym są przykładem i dla Stolicy św. i dla nas Polaków.

Ks. Dudik przypisuje los, jaki spotkał jego propozycje, intrugom polskim we Watykanie i powiada, że to Polacy w obawie utraty swego wpływu na Ruś, wpłynęli na odmowną odpowiedź Stolicy Apost. My w tym zarzucie, abstrahując od nieonych insynuacji, widzieć chyba możemy należyte hołd, oddany pracy tych dostojników i rodaków naszych, którzy zaszczytowi zaufaniem Stolicy Apost., z rzadkiem poświęceniem i wytrwałością bronią spraw Kościoła i narodowości naszej w Rzymie.

## Sprawy szkolne.

(Zob. nr. 196, 198, 201, 206, 207, 209, 211, 213, 214, 217, 231, 237, 239, 241, 242, 246, 253, 256, 264, 265, 268, 269, 273.)

Z dekanatu ołobockiego.

Pospieszam z uzupełnieniem sprawozdania ostatecznego szkół w dekanacie ołobockim.

Szkoły w parafii ołobockiej.

Szkoła w Ołoboku jest katolicką, nauczyciel jest katolik i Polak. Inspektorem lokalnym jest właściciel folwarku Ołobockiego, p. Haecke, ewangelik. Liczy dzieci 157, pomiędzy temi jest polskich 148, niemieckich 3, żydowskich 6. Z wyjątkiem religii i śpiewu kościelnego wykłada się nauka w języku niemieckim. Religia wykłada się w 2 godzinach tygodniowo, polskiego języka uczy się częścią w 2, częścią w 3 godzinach tygodniowo. Niemieckiego zaś języka jest w pierwszej klasie 7, w drugiej 6 godz. tygodniowo. — Szkoła w Wielowsi jest także katolicką, nauczyciel jest Polak i katolik. Inspektorem lokalnym jest dr. Hippauf, inspektor powiatowy w Ostrowie, dzieci szkolnych jest 172, pomiędzy tymi polskich 168, niemieckich 4. Pierwszy i drugi oddział ma 3 godziny religii tygodniowo. Trzeci oddział 6/2 godzin. Polskiego na I i II oddział 3 godziny, III oddział 6/2 godzin. Niemieckiego I i II oddział 7, III 8/2 godzin. Z wyjątkiem religii i polskiego wykłada się nauka w niemieckim języku. — Szkoła w Masanowie jest katolicką, nauczyciel katolik i Polak. Inspekt. lokalnym jest dr. Hippauf w Ostrowie. Dzieci szkolnych jest 96, wszystkie polskie. Religii uczy nauczyciel w 3 lekcjach tygodniowo I i II oddział, III w 2 godzinach, języka polskiego jest w wszystkich oddziałach po 3 godz. tygodniowo. Na język niemiecki przeznaczono w oddziałach I i II po 7 godzin, w III oddz. 4 godziny. Nauka, wyjąwszy religii i historii św., wykłada się w języku niemieckim. Do spowiedzi i komunii św. przygotowują w kościołach swoich ks. prob. z Gostycy dzieci z Ołoboka, a ks. prob. z Rososzy dzieci z Masanowa i Wielowsi. — W parafii kucharskiej jest tylko jedna szkoła w Kucharkach. Liczy dzieci 145, wszystkie są polskie, nauczyciel jest katolik i Polak. Szkoła jest dwuklasowa, w I klasie wykłada się religia w 3 godzinach, język polski w 3 g., niemiecki w 5 g., w II klasie religia w 2 godzinach, język niemiecki w 8 godzinach. Po polsku nje uczą się dzieci wcale w tej klasie. — Tak samo w Kucharkach jest dwuklasowa (półdniowa) szkoła. Liczy 184 polskich dzieci, 2 niemieckich. Nauczyciel jest Polak i katolik jak w Kucharkach. Ks. prob. Morkowski przeszedł być inspektorem szkolnym nad powyższymi szkołami od 10 lutego 1875 r. i od tego czasu nie wolno mu zajrzeć do szkoły. Przy pomocy nauczycieli sam przysposabia dzieci do

Na szerokim świecie nie rzadko żalobne wspomnienie krzyżuje się z radością zapowiedzią, pogrzeby z weselnymi gody. Oto nowy przykład. Przed kilkoma dniami jednocześnie zagościły w Paryżu dwie kobiety różne losem i przeznaczeniem, obie wstępujące tam zaledwie na godzin kilka, po drodze do Hiszpanii. Jedna wdowa i macierzyńska okryta żalobą, spieszyła do śmiertelnego łoża matki, i oto po latach wygnania, stawała w tym Paryżu, gdzie przez lat dwadzieścia królowa obok cesarskiego małżonka. Przeszłość ta runęła niepowrotnie, wraz z wszystkiem co się doń wiązało. Zmarł na obczyźnie cesarz, zginęło w Afryce cesarskie dziecko, onego kolebka, Pawilion Flory, zniszczony został płomieniami komuny. Co się dzieć musiało w sercu cesarowej Eugenii jeżeli ujrzała spalone Tuilerye! A w tej samej prawie chwili wyjeżdżała z Paryża w pełni życia i młodego szczęścia, spiesząca po hiszpańską koronę arekuiźniczka Marya Krystyna. Z tego powodu zauważono, jak czas i postępek cywilizacji wciąż odmienia warunki podróżywania nawet dla królewskich wędrowców. Gdy w roku 1700, wnuk Ludwika XIV, ten, który miał zostać Filipem V w Hiszpanii, opuszczał Wersal, aby jechać po koronę, podróż jego trwała nie mniej jak siedemdziesiąt siedem dni. Później, gdy w r. 1846 syn Ludwika Filipa, książę Montpensier wybierał się w tę samą drogę dla poświęcenia infantki, która miała być matką przyszłej królowej Mercedes, już tylko dziesięć dni potrzebował, aby z Paryża do Madrytu dojechać. Dziś w półtrzecia dnia lano drogę tę odbyć można, i nie dłużej też podróżowała młoda Hiszpania pani. Obraz to przemian, które od dwóch wieków wciąż następują w stosunkach i warunkach życia.

spowiedzi i komunii św. Obecnie obydwóch szkół inspektorem lokalnym jest p. Gratzky, inspektor powiatowy z Pleszewa. — W parafii sobockiej są trzy szkoły. Szkoła w Sobótce jest katolicka, nauczyciel także katolik i Polak. Liczy dzieci 147, wszystkie są polskie. Inspektor lokalny jest inspektor powiatowy. W szkole tej wykłada się religia w 2 godzinach tygodniowo, języka polskiego uczy się starszych dzieci w 2 godzinach, młodsze dzieci wcale się po polsku nie uczą. Języka niemieckiego uczy nauczyciel dzieci I i II oddziału w 6 godzinach, dzieci III oddziału w 7 godzinach. — Szkoła w Gutowie jest katolicka, nauczyciel katolik i Polak. Dzieci jest 106 polskich. Wykład nauki taki sam, jak w szkole sobockiej. Inspektorem lokalnym jest tu inspektor powiatowy. — Szkoła w Karsach katolicka, liczy dzieci 113 polskich. W tej szkole jest 3 godzin polskich tygodniowo 3, niemieckich 8, religii 2. Nauczyciel jest katolik i Polak. Inspektorem lokalnym jest p. Gratzky, inspektor powiatowy. — Do spowiedzi i komunii św. przygotowuje ks. dziekan Michalak z Droszewa dzieci szkoły gutowskiej i sobockiej; ks. Morkowski z Kucharek, dzieci szkoły karwickiej, dla tego, że w Sobótce nie ma obecnie proboszcza.

Ponieważ językiem wykładowym jest język niemiecki, samo się przez się rozumie, że dzieci prawie nie umieją.

Sami też już rodzice poczynają objawiać wielkie niezadowolenie, grube bowiem podatki płacić muszą za szkołę, a żadnej prawie korzyści z niej nie odnoszą. Boli ich też mocno, że nad szkołami katolickimi są przełożeni protestanci, do których ufania mieć nie mogą. Jak słycać, zbierają podpisy pod petycję do ministra oświecenia o usunięciu protestanckich inspektorów nad szkołami katolickimi. Taką petycją wysłała już gmina szkolna Kurowska 29 listopada r. do ministra oświecenia p. Puttkamera o usunięciu inspektoratu nad szkołą p. dr. Hippaufa i p. Hoffmanna, dziedzica Kurowa, a oddać te same szkoły pod inspekcją katolików. Czy próba ich odniesie jaki skutek, — pokaże się niedługo.

Przy tej sposobności dodają, że powiatowy inspektor p. dr. Hippauf wysłał w tych dniach do swych nauczycieli okólnik, aby mu donieśli, czy w dawniejszych latach księża wykładali religię po szkołach systematycznie i czy sami przygotowali dzieci do spowiedzi i komunii św. Jaki to ma cel, nie wiadomo. Być może, że chce księżom zarzucić, że teraz tyle upominają się o wolność nauczania religii w szkole, a przedtem, chociaż mogli, nie czynili tego. Ale w tym jest wielka różnica, bo przedtem nauczyciel wykładał religię w szkole pod ścisłym dozorem niejszego proboszcza i po poprzednim porozumieniu się z tymże, ksiądz też każdej chwili zajrzał mógł do szkoły i przekonać się, czy religia jest w duchu katolickim wykładana, dziś zaś tej pewności mieć nie można, zwłaszcza że inspektorami są protestanci, nie może się też ksiądz przekonać, bo mu do szkoły wniknąć nie wolno, czy nauczyciel trzyma się ściśle katechizmu dycecyjalnego, czy też czasem nie idzie więcej za fantazją, lub za niewczesnymi uwagami inspektorów swoich.

## KORRESPONDENCYE KURYERA POLA

Kraków, 10 grudnia.

(□) Komitet zajmujący się postawieniem pomnika Mickiewiczowi, ma teraz kilka prac wstępnych do załatwienia, zanim względem sposobu, w jaki pomnik ten wykonać wypadnie, stanowiące powzięnie postanowienie. Poruszone w tej mierze różne kwestye są tego rodzaju, że nie samo miasto nasze tylko, ale cały ogół mieszkańców ziem polskich żywo obchodzić powinny. Łożąc im więc kilka uwag.

## LISTY o literaturze i sztuce.

IV.

Wiedeń, 27 listopada.

— G. — Jednym z bardzo pocieszających objawów w naszym dzisiejszym życiu narodowym jest rozszerzająca się i wzrastająca coraz bardziej cześć dla wielkich postaci z niedalekiej od nas przeszłości a tak bardzo od dzisiejszych pojęć i dążeń różnej epoki rozkwitu poezji romantycznej. Nie wspominając już o niedojrzałym pseudo-poetywnym reakcyjnym, pamiętam, jak niedawno jeszcze wiele poważnych umysłów zasypywało te czasy mnóstwem surowych zarzutów, zwałało na nie odpowiedzialność za wszystkie nasze współczesne nieszczęścia i błędy, a największe ich arcydzieła zwała chorobliwym wytworem rozmarzonej wyobraźni. Dziś widzimy tę samą młodzież, która wówczas tak hałaśliwie wyrzekała się ideałów i tradycji ojczystych pod hasłem trzeźwego postępu — biorąc od lat kilku inicjatywę w urządzaniu dorocznych wieczorków ku uczczeniu pamięci Mickiewicza i z zebranych przy tym pieniędzy, tworząca fundament mającego się wzniesić niedługo, da Bóg, pomnika naszego wieszca. Gdzie tylko w jakim wyższym zakładzie jest garstka młodzieży polskiej uczącej się, tam dzień 26 listopada obchodzony bywa uroczysto, jako piękne i wzniosłe święto narodowe. I w Wiedniu, dzięki inicjatywie akademickiego „Ogniska”, jedyne tu obecnie polskie stowarzyszenie, rocznica śmierci Mickiewicza obchodzona była wielkim literacko-muzykalnym wieczorem, w którym wzięło udział blisko tysiąc osób. Pie-

Marmurowym pomnik ten być nie może, bo na to nie zezwala nasz klimat. Nie pozostaje więc nic innego, jak odlać go z brązu lub wyrzeźbić z kamienia krajowego, do czego najlepiej nadawałby się używany tu do delikatniejszych robót rzeźbiarskich kamień pińczowski.

Za odlewem z brązu przemawiają względy estetyczne i względy na większą trwałość pomnika, przyczem jednak nastrożają się następujące uwagi:

Koszta, jakich wymaga odlew brązowy, przechodziłyby może wysokość składek, na jakie, wśród obecnych stosunków ekonomicznych, liczyć można. Komitet za ich normę chciał z początku uważać pomnik Schillera w Wiedniu. Wynik zasięgniętych w tej mierze informacji był taki, że chociaż cesarz ofiarował na ten cel w starych armatach 50 centnarów spiżu, sam dokupiony spiż kosztował jeszcze 20,000 zlr., koszta zaś odlewu wyniosły 40,000 zlr. Mówią jednak, że przy wykonywaniu tego pomnika zachodziły pewne nieregularności, które w niewłaściwy sposób na podniesienie kosztów wpłynęły. Prezydent miasta koresponduje więc obecnie z znawcami w Warszawie, celem zbadania, ileby odlanie tam posągu wyniosło i czy wogóle staranne odlanie pomnika z brązu można krajowemi siłami wykonać. Gdyby, bez narażenia artystyczności dzieła, odlewnie warszawskie zdołały podjąć się wykonania pomnika po znacznie niższej od wskazanej powyżej cenie, zamiar odlania go z brązu, jako materiału najwłaściwszego, mógłby stanąć na porządku dziennym. Koszta nabywania materiału stałyby się w takim razie mogły przez to ućmić zastraszającemi, że przeważnie ich części przynajmniej mogłaby zastąpić staranność w zbieraniu kruszców w skład brązu wchodzących bez narażenia kraju na zbyt uciążliwą ofiarności. Częściami składowymi najlepszego brązu są, jak wiadomo, miedź i cyna. W przepalonych starych kotłach, potłuczonych rądlach i koprakach, w polamanych łyżkach i uszkodzonych puszkach cynowych itp. ułamkach naczyń kuchennych i gorzelnianych zalega spiższe i lamusy nasze tyle materiału odłożonego, który czasami żydom za bezcen się sprzedaje, że go, bez przesady, za wystarczający do odlania choćby największego pomnika uważać można. Staranna zabiegliwość osób, któreby się zgromadzeniem tych szczątków zajęły zechciały, mogłaby się więc znacznie do umniejszenia kosztów pomnika krakowskiego przyczynić.

Gdyby się jednak okazało, że pomnika brązowego, odpowiadającego wszelkim wymaganiom artystycznym, w kraju odlać nie można, lub gdyby dla umniejszenia kosztów pomnik stanął tylko mógł w rozmiarach drobnych, nie odpowiadających przestrzenności przeznaczonych dlań miejsc, wtenczas nasuwałaby się sama przez się myśl wykonania go z kamienia krajowego, a to tym bardziej, że za tym przemawiają inne jeszcze ważne względy.

Postawienie posągu kamiennego wielkich rozmiarów, na odpowiedniej podstawie, której pola środkowe posłużyłyby mogły do przedstawienia w płaskorzeźbie stosownych scen z poezji naszego mistrza, celującego właśnie w tworzeniu plastycznych postaci, otworzyłby szerokie pole do popisu dla naszych artystów, gdy tymczasem pomnik spiżowy musiałby może w przeważnej swej części za granicą być wykonany. Pomnik kamienny byłby tak ze względu na materiał jak i na wykonanie utworem czysto krajowym; zlewałby się też lepiej w harmonijną całość z Sukiennicami, których ornamentacje rzeźbiarskie odznaczają się doskonałym wykonaniem artystycznym. Kwestya wydatków na materiał stanowiłaby już tylko rubrykę zupełnie podrzę-

kna ta uroczystość jest jedyną chwilą w ciągu roku, w której Polacy przebywający w Wiedniu stale lub czasowo zbierają się razem i przepędzają kilka godzin, jakby w wielkim kole rodzinnym, wynosząc w myślach i sercach długie, pełne uroku wspomnienie. Wielka sala Bösendörfera, ozdobiona bardzo gustownie mnóstwem plant egzotycznych i marmurowym biustem poety, wypełniona była publicznością, przeważnie polską, liczącą jednak bardzo wielu przedstawicieli innych narodowości, zwłaszcza pomiędzy pięć pięć. W pierwszych rzędach zajęła miejsca większa część naszych posłów, oraz reprezentanci znaczniejszych stowarzyszeń słowiańskich w Wiedniu. Jeden z członków Ogniska, p. Szezęny Sikorski rozpoczął obchód, tłómacząc w kilku słowach jego cel i znaczenie, oraz witając swoich i obcych gości, którzy się na wezwanie Ogniska zgromadzili, żeby uczcić wspólnie pamięć największego wieszca Słowiańszczyzny. Następnie pan Jan Gn towski miał odczytać „O powstaniu mesyanizmu w życiu i poetycznej twórczości Mickiewicza”. Opierając się głównie na utworach i korespondencji poety, prelegent starał się wykazać genezę i składowe czynniki mesyanistycznego kierunku, którego źródło tkwiło jego zdaniem z jednej strony w przyrodzonym usposobieniu i mistycznym nastroju umysłu poety, z drugiej w warunkach, w jakich się znajdowała emigracja i w panujących w niej podówczas prądach duchowych. Część muzykalna była ze względu na niemieckich gości znacznie od literackiej obszerniejszą i bardzo urozmaiconą. Jakkolwiek stosownie do przyjętego przez Ognisko zwyczajem brały w niej udział tylko polskie siły artystyczne, niezbyt tu licznie reprezentowane, wykonanie wszystkich bez wyjątku utworów mogło wytrzymać porównanie z najświetniejszymi

dną, a pieniądze płynące z ofiarności kraju dostałyby się prawie wyłącznie do rąk naszych artystów, sama zaś wzniosłość zadania wpłynęłaby tylko mogła korzystnie na ich twórczą działalność. Względy te nie są małej wagi i od czasu, jak je podniósł prezydent miasta, umiejscowienie zawsze poprzedził swą siłą argumentów, zaczynając w Krakowie, gdzie z początku prawie wszyscy przemawiali za spiżowym pomnikiem, zyskiwał sobie coraz szersze grono zwolenników. Zdaniem prezydenta miasta Sukiennice z całym otoczeniem swoim powinny być apostaciowaniem tego, na co się epoka nasza pod względem artystycznym zdobyła, wyraziło i wszechstronnie zarysowanym stopniem w rozwoju nowoczesnej sztuki w Polsce, którego najcenniejszą częścią będzie umieszczone w ich wnętrzu muzeum narodowe.

Sprawa ta nie jest jednak i nie powinna być wyłącznie sprawą miasta Krakowa, powinny więc szersze koła wyrazić swe zdanie w tej mierze. Jeśli więc podałbym tutaj treść dyskusji, jaka się teraz nad nią w Krakowie odbywa, i przedstawienie jej uczyniłbym wyłącznym przedmiotem niniejszej korespondencji, to głównie dla tego, aby wywołać nań niemię powszechną wymianę zdań, szczególnie w publicystyce naszej.

Warszawa, 13 grudnia.

(a. b. c.) Od dni kilku miasto nasze cieszy się odzyskanym klejnotem, wprowadzić nie na długo, jak mówią jedni, może na zawsze, jak wzdychają drudzy. Warszawa to jak dziecko! dopóki ma cacko w rękę, to zamiast niemię się cieszyć i bawić, drugiego je na kawałki, a potem płacze i narzeka, aż mu kto da inną zabawkę, którą znów ceni tylko tak długo, dopóki mu się nie uprzykrzy, co zwykle trwa krótko. Geniusz nie rodzą się jak grzyby po deszczu, dziesiątki lat, ba! wieki całe czasami wpływają, zanim na firmamencie czy to politycznego, czy społecznego finansowego lub artystycznego nieba zjawi się gwiazda, meteor, co zaświetlając blaskiem swym pozorne lub krótkotrwałe wielkości, w najdalsze światła zakątki rzUCA promienne swe światło. Ale „nemo in patria propheta!” — nie wolno urodzić się na własnej ziemi, na własnej matki pierś wykarcić — nie wolno czerpać pierwszych natchnień z oczyszczonych gór, skał i lasów — nie wolno na własnym gruncie być lepszym od najlepszych — nie wolno być pierwszym! Kraj własny pochwali, uzna nawet niekiedy, ale palmy zwycięstwa, palmy wielkości, wieńca na wieki niezwiędłego na skronie tryumfatora nie włoży! Dopiero uznanie obcych, sława zagraniczna, o ile możności zamorska, na ostatnich krańcach świata zdobyta, potrafi ziomkowi dać to, czego swoi odmawiali, niepoznany geniusz w tryumfalnym pochodzie przejść musi glob cały, ażeby później zadowolony tylko o własne progi, otworzyć oczy ślepych i kazać zamilknąć złościwości, która starała się wywołać dyssonans w wielkim uznaniu akordzie! Warszawa posiadała jako własność prawie, pierwszą światła artystkę, panią Helenę Modrzejewską. Wielka władczyni uczuć, mimiki i słowa, posiadała ten niezwykły urok i wdzięk, iż oczarowała publiczność, która hojnie u stóp jej składała hołdy i laurów jej nie szczędziła. W teatrze warszawskim, instytucji dla nas nadzwyczaj ważnej, i mającej doniosłość daleko większą, niż gdziekolwiek, pani Modrzejewska stanowiła światłą epokę. Jej staraniu, jej talentowi, a mianowicie umiejętność traktowania sprawy, publiczność warszawska zawdzięcza, iż ujrzała na scenie arcydzieła dramatyczne, które tylko z czytania znała. Ale do naszego kochanego grodu można zastosować słowa na nutę Rigoletta:

Varsovia è mobile

Qual pium al vento!

Po pierwszemu wrażeniu, po egzaltowanych recenzjach, drukowanych złotemi głoskami na atlasowych gazetach, po odach głoszonych na cześć niezrównanej artystki, po stawieniu jej na piedestale obłazym wielkości, zapal ostygła powoli, a złośliwe języki we formie potworczej krytyki, zwolna lecz z wyrafinowaną subtelnością, zaczęły przyćmiewać sławę talentu, jakiego równego, z wyjątkiem Rossiego, scena warszawska nie oglądała nigdy. I cóż w tym dziwnego, że duma sprawiedliwa, duma szlachetna i uczciwa artystki została na wskroś zraniona. Gdy na afiszu jej było umieszczone nazwisko, a mimo to teatr był pusty, gdy zaczęto krytykować jej dykcję, jej głos wdzięczny, który nagłe Warszawianom zdawał się zbyt pieszczotliwy i sentymentalny, gdy zaczęto zarzucać p. Modrzejewskiej, iż dla popisania się talentem, wprowadza na scenę utwory, aczkolwiek arcydzieła literatury dramatycznej, lecz nie ściśle moralnej treści, gdy zazdrość zaczęła coraz szersze znajdować koło zwolenników, a w końcu gdy mianowicie jedno z najpopularniejszych pism tutejszych ogłosiło krytykę znanego bardzo pióra, w której z powodu wystąpienia panny M., drugo, jeżeli nie trzeciorzędnej artystki w sztuce Feuilleta: „Miłość ubogiego młodzieńca”, młodą tę debiutantkę wychwalano niezmiernie, iż teatr na „lepsze” niż dotąd wprowadza tory, cóż dziwnego pytam, iż pani Modrzejewska strząsnęła pył z nóg swoich u progu ziemnego miasta, i poszła szukać sławy za morzem, między obcymi, między Yankesami, których bogate krainy w tryumfalnym przeszła pochodzie. Obecnie na krótki czas wróciła laurami pokryta, wawrzynami zdobna i przyjęta została przez publiczność warszawską na dworcu kolei żelaznej, na ulicy i na scenie niezmierni owacyami i taką ilością bukietów, iż ciepłoniom i ogrodnikom kwiatów zabrakło. Gazety, jak za dobrych czasów, śpiewają na jej cześć ody i pała kadziła, a jedno z pism humorystycznych, które dawniej nie wahało się nawet brać za cel płaskich konceptów prywatnego domu wielkiej artystki, w dzisiejszych swych szpaltach powiada, iż dla Warszawian największym dobroczyńcą jest Kolumbus, bo odkrył Amerykę, a Ameryce dopiero zawdzięcza Warszawa, iż poznała się na Modrzejewskiej.

## NIEMCY.

\* Berlin, 12 grudnia. (Obrady sejmowe). Izba rozpoczęła dzisiaj obrady nad kolejami żelaznymi w trzecim czytaniu. Przy ogólnych rozprawach nikt nie zabiera głosu. — Przy § 1 zabiera głos Richter i Windthorst: przypominają oni ze względu na blizkie zakończenie układów o nabywie na rzecz państwa kolei berlińsko-poczdamsko-magdeburgskiej słowa powsta Miquel, który wielkością wyraźnie oświadczył, iż obecnie trzeba już porzucić zamiar zakupywania coraz więcej kolei prywatnych. Sądząc z tego oświadczenia, można się było spodziewać, że komisya uchwali w tym kierunku odpowiednią rezolucyą. — Referent Hammacher konstatuje, że w komisji tą kwestyą wcale się nie zajmowano. Berger oświadcza, że w prywatnych rozmowach posłowie konserwatywni tego samego co Miquel byli zdania, na co mu poseł Rauchaup odpowiada, iż to jest największa ze stron jego indysekrecya, i że odtąd konserwatyści będą się przed Bergerem mieli na ostrożności (niepokój). Mówca twierdzi dalej, że przez przyjęcie gwarancji usunięte zostały wszelkie wątpliwości co do dalszego zakupu ko-

Antoniego Edwarda Odyńca, między następnymi wyróżniał się toast delegata ruskiego stowarzyszenia „Sicz”, który swą ukraińską tendencyą zmusił jednego z Polaków do wniesienia w odpowiedzi zdrowia na cześć Unii. Milszym dla wszystkich był toast chorwackiego stowarzyszenia „Veletit” na zjednoczenie składowych części każdego z dwóch plemion. Po wypowiedzeniu jego nastąpiła prawdziwa burza oklasków i owacy dla południowych Słowian, którzy swą zachodnią kulturą i wyznaniem do nas zbliżeni, są jeszcze i z tego względu dla nas sympatyczni, że sami jedni ze wszystkich plemion słowiańskich umieli się zawsze trzymać zdale od wrogich nam intryg politycznych i na syrenie głosu idące do nich z północy, pozostali niewzruszenie obojętni.

Jakkolwiek Mickiewiczowski wieczór stanowi najwybitniejszy objaw życia polskiego w Wiedniu, nie jest on przecie odosobnionym i jedynym życia tego objawem. Nie mówiąc o życiu towarzyskim, skupiającem się głównie około członków delegacji, mieszkających tu z rodzinami oraz pewnej liczby polskiej arystokracji, zamiejscowej stowarzyszenia przy dworze — z imionami naszych rodaków spotkać się można co chwila w świecie artystycznym i literackim. W ostatnim wprowadzie od czasu upatku smutnej pamięci „Meteora”, skandalicznego piosenka, będącego niewolniczym naśladownictwem tutejszej zohydzonej, z brudów żyjącej t. z. „Winkel-Presser” — Polaków reprezentuje jeden tylko „Messenger de Vienne”, redagowany przez p. Bronislawa Wołowskiego, z pomocą polskich sił przeważnie z Galicji. Już dla samej dysharmonii, zachodzącej między zewnętrzną formą pisma przeznaczonego rzekomo dla Francuzów, mieszkających w Wiedniu, a polską jego treścią i kierunkiem

lei prywatnych na rzecz państwa. — Poseł Mi-  
quel oświadcza, że to był tylko jego sąd oso-  
bisty i że nie mówił w imieniu partii narodo-  
wo-liberalnej. — Minister Maybach twierdzi,  
że rząd już w motywach do prawa wyraźnie  
oświadczył, że trzeba jeszcze zakupić kolej reń-  
ską, berlińsko-anhaltską i berlińsko-poczdamską,  
gdyż dopiero wtenczas okażą się korzyści z sy-  
stemu kolei państwowych, kiedy sieć kolei pań-  
stwowych będzie uzupełniona. — Richter od-  
powiada na to, iż to pojęcie ma jak najrozlegle-  
jsze znaczenie, a w bliskości drzewa trują-  
cego mówią już głośno o tym, że rząd zamie-  
rza zakupić prócz tego jeszcze kolej bergsko-  
marchijską i dortmundzko-enszeder. — Minister  
Maybach zaprzecza tym pogłoskom, ale zara-  
zem oświadczył, iż rząd wkrótce przedłoży pro-  
jekt zakupu berlińsko-poczdamskiej kolei. —  
Windthorst odwołując się na wyrzeczenie  
ministra o uzupełnieniu sieci kolei państwowych  
twierdzi, iż podług tego zdania wypadałoby wszy-  
stkie koleje w rzeszy zakupić, — a jeszcze stó-  
sowniejszym środkiem byłoby skon-  
centrować w jednej ręce zarząd wszy-  
stkich kolei europejskich (wesolość). —  
Mówca zaleca w końcu, aby z zakupem nowych  
kolei zwolna tylko postępować. — Poseł Baare  
przemawia za rozszerzeniem systemu kolejowego  
na całe państwo i wzywa ministra skarbu, aby  
w razie, gdyby zwiększenie pruskich konsoli na-  
potkało w kraju na trudności, udać się na pie-  
niężne targi zagraniczne i n. p. w Londynie i  
Amsterdamie urządzić miejsca, gdzieby spłaty  
przyjmowano. — Minister skarbu Bitter twier-  
dzi, że gdyby państwo było zmuszone w celu ulo-  
kowania swych konsoli szukać za granicą targów  
pieniężnych, wtenczas Prusy stanęłyby na stano-  
wisku finansowem takim jak Turcja. — Richter  
zarzuca ministrowi skarbu, iż nie zna wcale hi-  
storji finansów swego kraju: jeszcze w r. 1870  
rząd pruski zmuszony był na targach zagranic-  
nych zaciągać pożyczkę. Projekt posła  
Baare jest bardzo praktyczny, tymczasem mi-  
nister sprawę tak ważną chce zbyć tylko fraze-  
sami a nie wchodzi w jądro kwestji. — Mini-  
ster skarbu odpięra, że na osobiste zaczepki  
nie odpowiada, ale gotów jest p. Richterowi  
swego krzesła ministerjalnego ustąpić; na co od-  
parł Richter, iż to byłaby bardzo zła sukce-  
sja! — Poseł Windthorst nie zgadza się na  
zarzuty Richtera, jakoby minister skarbu prze-  
mawiał niejasno, życzy sobie nawet, aby i inni  
p. Bittera koleszy zawsze tak jasno się wyrażali.  
Paragraf pierwszy przyjmuje Izba.  
Przy drugim paragrafie podaje wniosek po-  
seł Ludwig, aby sejm nie zgodził się na za-  
kupno kolei hanowersko-altenbeken. —  
W kraju wywrze to nie miłe wrażenie, jeżeli  
na zakupno zbankrutowanej grynderskiej koleji  
uchwali się miliony, podczas gdysejm ani fenjga  
nie uchwalił dla biednych Górnoślazaków (nie-  
pokój). Po kilku uwagach innych posłów wię-  
kszość sejmu zgadza się na resztę paragrafów,  
w końcu całe prawo uchwała stanowczo Izba  
znaczną większością głosów.  
(Nowy projekt rządowy.) Rząd przed-  
łożył Izbie doputowanych cztery ustawy organi-  
czne, które całą administracją dotychczasową  
zmienić mają. Miasto Berlin będzie tworzyło  
samo dla siebie obwód administracyjny; Hano-  
wer podzielony będzie na trzy okręgi. Naczelnym  
prezydentem Brandemburgii ma być zarazem naczelnym  
prezydentem miasta Berlina. Zaprowadzone  
być mają Wydziały prowincjonalne, Rady powiat-  
owe, wydziały miejskie, sądy administracyjne,  
tymczasowo zaś Rady prowincjonalne nie będą  
urzędowały w W. Ks. Poznańskim, Szlezwicku  
i Holsztynie, w Hanowerze, Westfalii, Hesji  
i Nassau i w prowincji Nadreńskiej, gdzie wła-

tygodnik ten nie może odpowiedzieć swemu prze-  
znaczeniu i mimo dość staranniej redakcji i na-  
der urozmaiconej części literackiej, nie wiele  
ma warunków dalszego istnienia. Stosowniejszym  
daleko dla reprezentowania polskich interesów  
w stolicy byłby wielki dziennik niemiecki, któ-  
ryby, jak to robi praska Politik dla Cze-  
chów, zaznajamiał szerze koła publiczności z na-  
szymi potrzebami i dążnościami z jednej strony,  
z ruchem umysłowym w Polsce z drugiej. Od  
pewnego czasu zaczynają tu przebąkiwać o zało-  
żeniu takiego dziennika, wymienając jako przy-  
szłych założycieli i kierowników dwóch wybi-  
tych członków delegacji, odznaczających się da-  
leko od innych idąciami federalistycznymi skłonno-  
ściami.

Daleko korzystniej od dość ciasnego litera-  
ckiego zakresu przedstawia się działalność Pola-  
ków na polu sztuki. Zastęp artystów polskich  
kształczących się w Wiedniu nie jest znaczny,  
zajmuje jednak od dawna bardzo poważne stano-  
wisko wśród artystów innych narodowości, od-  
znacza się talentem, pracowitością i sympaty-  
cznym a zdrowym kierunkiem. Nie należąc  
wcale do wielbicieli wiedeńskiej szkoły i uznając  
najzupełniej wszystkie błędy wprowadzonego do  
niej przez Makarta teatralno-dekoracyjnego kie-  
runku i ugania się za łatwymi efektami, mu-  
simy jęj przynależność do szkoły monachijskiej  
wpływ na artystów naszych od szkoły monachijskiej.  
Nie zaniedbując sumiennych studiów  
anatomicznych i badania natury, artyści polscy  
w Wiedniu nie wpadają w realistyczne ekscesy,  
cechujące znaczną część monachijskich utworów.  
Zamiast silenia się na oryginalność, prowadzącą  
często do nieumiejętności Pilotego do niesmacznej przesady  
i wpadającą w manierę, spotykamy u nich pra-

dzia autonomiczna spoczywać będzie w rękach  
naczelnego prezydenta. Rząd chce, aby nowa  
organizacya weszła już w życie dnia 1 kwietnia  
1881 r.

(Stósunki na Górnym Ślązku.) Ger-  
mania otrzymuje z Górnego Ślązka liczne ko-  
respondencye, w których wyrażona jest nadzieja,  
że rząd jak najprędzej znieśnie ograniczenia, prze-  
szkadzające działalności zakonów miłosiernych.  
Zagrażający ludności górnoślazkiej tyfus doma-  
gać się będzie tym większą opieką ze strony  
tych zakonów, które się zajmują pielęgnowa-  
niem chorych. Ustawy jednak przepisują, że  
translokacya Sióstr Miłosierdzia może jedynie  
nastąpić za poprzednim zezwoleniem rejencyi.  
Rejencya wrocławska nawet wydała nie dawno  
rozporządzenie, mocą którego osobom prywatnym  
nie wolno pod kierunkiem Sióstr nieść chorym  
pomocy. Germania spodziewa się, że mini-  
ster oświecenia i spraw wewnętrznych jak naj-  
prędzej w tym kierunku ogłosi odnośne rozpo-  
rządzenie.

(Wybory.) W drugim szlezwicko-ho-  
lsztynieckim okręgu wyborczym obrano wczoraj  
do parlamentu posłem nacjonal-liberala profesora  
Hinschiusa z Berlina.

(Sejm saski.) Druga Izba uchwaliła dzia-  
saj 37 przeciw 32 głosom, aby wezwać rząd do  
przedłożenia projektu do prawa dotyczącego od-  
powiedzialności wyższej Izby obrachunkowej; na-  
stępnie zgodziła się na przedłożenie projektu  
do prawa o administracji dochodów i rozchodów  
państwowych.

## ROSYA.

\* Daily News, mający stósunki z rosyj-  
skim ministerstwem spraw wewnętrznych i cen-  
zurą petersburską, otrzymał z Petersburga ko-  
respondencyę, w której czytamy, że demonstracya  
przy przyjęciu cara w Petersburgu była niezawo-  
dnie wielką, lecz rzeczywistego entuzjazmu,  
jakiego się spodziewano, spostrzedz nie było  
można. Tenże dziennik donosi, a potwierdza to  
wiadomość nadesłana do Nat. Ztg., że komitet  
rewolucyjny wydał proklamacyę, w której oświad-  
cza, że zamach na cara urządzono z polecenia  
rewolucyjnego komitetu wykonawczego. Komitet  
oświadcza jednakowoż, że nieudanie się zamachu  
nie odstraszy stronnictwa rewolucyjnego od dal-  
szych kroków i że nabyło ono tylko nowego do-  
świadczenia. W proklamacyi grozi komitet ca-  
rowi i rządowi, których „szkaradne czyny i gę-  
bienie ludu“ wylicza. Zamachy ustają, powiada  
proklamacya, skoro car władzę swoją odda repre-  
zentacyi ludu wybranej przez ogólne wybory.  
Dopóki to nie nastąpi, trwać będzie zacęta  
walka. — Standard donosi, że minister Wa-  
łujew popadł po zamachu zupełnie w niełaszkę  
u cara. Car ze złością rzucił projekty konstytu-  
cyjne, wypracowane przez Wałujewa, do pieca.  
„Ja potrzebuję, rzekł, obecnie innych projektów,  
pochodzących od mężów czynu, a nie od senty-  
mentalnych doktrynerów, jak wy.“ Równocześnie  
uchwalono zwiększyć pelitykę agresywną wzglę-  
dem Anglii, skutkiem czego mianowanym ma  
być generał Ignatiew szefem oddziału azjaty-  
ckiego.

Zaraz po zamachu wysłał generał-gubernator  
odeski, hr. Tottleben, na życzenie konsulów państw  
zagranicznych i mieszkańców Odessy, telegram  
do cara, wyrażający radość z powodu uniknięcia  
nieszczęścia. Car odpowiedział następującym te-  
legramem: „Przybywszy szczęśliwie do Peters-  
burga, znalazłem twój telegram, za który wszy-  
stkim moim poddanym wyrażisz odemnie serdecz-  
ne podziękowanie. Wierzę zupełnie w wasze  
patriotyczne uczucia. Oby nam Bóg dopomógł  
do zniszczenia tego gadzinowego gniazda. Aleksander.“

wdziwie artystyczny spokój, miarę, harmonią do-  
skonaną pomysłową z wykonaniem i niepospolite  
wykończenie. Gruntowne studjum antyków i naj-  
piękniejszych wzorów z Cinque-Cento przebiega  
w idealnej czystości linii, w piękności kształtów,  
przypominających czasem niezrównany i nieda-  
jący się już naśladować w całej jego doskonało-  
ści ołówek Kaulbacha.

Z dwóch tutejszych wystaw w Kunst-  
Vereinie spotykamy tylko dwa olejne szkice  
en grisaille zmarłego Maurycego Gottlieba  
z tematem zaczerpniętym z „Natana.“ Orygi-  
nalny, pełen siły żywotnych talent Gottlieba i jego  
gorąca fantazyja miały widać i bogate pole  
do użytkowania we wschodniem tle, na jakim  
się rozwija akcja dramatu Lessinga. Jeden  
z obrazków zupełnie wykończony i wyższy od na-  
stępnych opracowaniem szczegółów i wrażeniem,  
jakie sprawia całość, przedstawia Saladyna  
i Sitę grających w szachy; drugi, w poło-  
wieniu ukończony, a w drugiej z lekka dopiero pod-  
malowany, podpisany jest fałszywie „Wyrato-  
waniem z ognia.“ zdaje się bowiem przed-  
stawić odwiedzinę Templaryusza w domu Na-  
tana. Obydwa mają niepospolitą wartość. Czuć  
w nich, że artysta przejął się tym światem,  
który chciał przedstawić, i że go poznał do  
głębi. Każda postać pojęta doskonale i wystu-  
dowana eon amore, szczegóły odwzorowane arche-  
ologiczną ścisłością, jaka zawsze cechowała Gott-  
lieba, ogół ma tę harmoniję i jednolitość, jakiej  
często brakuje najznakomitszym artystom współ-  
czesnym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Do National Ztg. donoszą, że komitet  
rewolucyjny w powyższych proklamacyi grozi nadto  
carowi, że cały pałac zimowy wysadzony będzie  
w powietrze. Wskutek tego policya zaczęła ściśle  
śledzić za zbrodniarzami, lecz początkowo  
nie odkryć nie zdołała. W sobotę jednakowoż  
— a noc następną miała być przeznaczoną na  
wykonanie zamachu — przyaresztowano na masz-  
kowskim zaułku, w pobliżu pałacu zimowego,  
jakiegoś mężczyznę, który dotychczas wszelkich  
wyjaśnień uporczywie odmawiał; znaleziono u niego  
kilka elektrycznych baterji najlepszych konstrukcyi,  
kilka patron dynamitowych i plan pałacu  
zimowego, na którym jak najdokładniej oznaczone  
były każdy kącik, każdy mebel. Czy druty prze-  
wodnie już do pałacu poprowadzone zostały, nie-  
wiadomo, dość, że policya zamach na razie zni-  
weczyła. Lecz czy plan zupełnie zburzyła, trudno  
to odgadnąć.

## FRANCYA.

\* Paryż, 11 grudnia. Z przesilenia mi-  
nisterjalnego tyle jest rzeczą pewną, że Leroyer,  
minister sprawiedliwości, podał się stanowczo do  
dymisji, przyrzekłszy zatrzymać tękę aż do in-  
terpelacyi posła Lockroy w sprawie zupełnej  
amnestyi.

Izba uchwaliła 5 milionów fr. dla dotknię-  
tych nędzą obywateli całego kraju. Śnieg prze-  
stał padać i mróz zwolnił z 20 kilku stopni  
Celsjusza na 4 do 5; skutki ostrój zimy jednak-  
że są bardzo dokuczliwe. Z prowincyi nadcho-  
dzą wieści o śmierci ludzi wskutek zmarznięcia,  
a w Paryżu musiano z powodu przepełnienia  
szpitali i lazaretów odmówić 7000 chorym  
przyjęcia.

Drożyzna i bieda w Paryżu dochodzi  
wskutek obecnej ciężkiej zimy po nie zbyt uro-  
dzajnym lecie do bardzo wysokiego stopnia,  
oto kilka danych, które znajdujemy w dzien-  
nikach:

Wiązka marchwi podniosła się w cenie z 50  
na 75 centimów (z 40 do 60 fen.); wiązka cebuli  
również z 50 na 75 i pietruszka z 30 na 1 fr. 75  
c.; (z 24 do 40 fen.); korbala z 60 c. na 2 fran.;  
(z 48 f. na 160 f.); funt kapusty włoskiej z 25 c.  
na 70 c.; zwyczajnej kapusty główka z 20 na 40 c.;  
sto kilogramów kartofli z 28 na 35 fr. (z 32 m. 40  
f. na 28 m.); dwaście sztuk selerów z 1 fr. 25  
c. na 3 fr.; tuzin kalafiorów z 9—10 na 15 do 20  
fr.; drób podroża dotychczas tylko o franka na  
sztuce, ryby natomiast są bardzo drogie, gdyż bardzo  
mało przywożą ich do Paryża; kuropatwy, słonki i inne  
ptastwo jeszcze nie podrożało, ale jest tak chude, że  
go jeść niepodobna; dziczyzny przywożą wiele z Nie-  
miec i nie jest ona droższą jak dawniej. Natomiast  
mięso wielce podrożało, a wszystkie tutaj podane  
ceny dotyczą jedynie centralnych hal, w odlegle-  
jszych zaś częściach miasta są ceny daleko wyższe.  
Najwięcej cierpią niżsi urzędnicy tak rządowi jak  
prywatni i dla tego też postanowiono zażądać, aby  
władze wyższe wypłaciły im już teraz przypadające  
na gwiazdkę gratyfikacye. W listach towarzystw  
dobroczynności zapisanych jest 118,000 ubogich,  
liczba zaś chorych, którzy sami wsparcia odbierać  
nie mogą, wynosi 36,500, tak, że ogólna liczba  
ubogich stolicy Francyi wynosi przeszło 150,000.  
Celem wspierania ich wyznaczył rząd 2 miliony kredytu;  
dalej postanowił podwoić loteryę przeznaczoną  
na korzyść Hiszpanów dotkniętych powodzią i około  
2 milionów fr. przeznaczyć z tej sumy dla ubogich  
Paryża; Rada miejska wyznaczyła pół miliona fran.,  
Figaro zebrał przeszło 300,000 fr. inna składka  
w tymże piśmie na wykupno zastawionęj pościeli  
wynosi 38,715 fr., z których 30,000 fr. dała sama  
jedna właścicielka handlu Bon Marché. Po od-  
ciągnięciu kosztów i wygranej loteryi ogólna suma  
ofiar urzędowych i prywatnych wynosić będzie mniej  
więcej 3 i pół miliona franków, co podzieliwszy przez  
150,000 otrzymamy, że na głowę przypadnie nie  
zbyt wielka suma 21 franków czyli 16 marek  
80 fenjgów.

Cesarzowa Eugenia przejeżdżała 9 h. m. z  
powrotem z Hiszpanii przez Paryż; nie zatrzy-  
mując się pojechała dalej koleją północną do  
Calais, z kąd o drugiej godzinie w nocy wyjechała  
parowcem do Anglii; towarzyszyło jęj dwóch  
wyższych urzędników policyjnych.

## WŁOCHY.

\* Z Rzymu donoszą, że tamże obchodzono  
uroczystość Niepokalanego Poczęcia P.M. bardzo wspani-  
ale, a wieczorem oświetlono domy. Ojciec św.  
wyniósł, według Monda'a, uroczystość tę do go-  
dności święta Iszój klasy. — Konsystorz, który się  
miał odbyć dnia 15 b. m., został odroczony. Za  
przyczynę podają jedni te okoliczności, że Kardynał  
Sanguigni, który razem z Kardynałami Meglia, Jaco-  
bini itd., miał otrzymać kapelusze kardynalskie, jeszcze  
nie przybył z Madrytu, — drugi zaś piszą, iż przy-  
czyną opóźnienia jest przewleczenie układów z rządem  
pruskim. Z Wiednia donoszą nam, że rząd pruski  
robi wielkie trudności w sprawach archidiecezyi  
gnieźnieńskiej - poznańskiej. — Ojciec św. przesłał królowej hiszpańskiej  
złotą różę.

W Rawennie powstało zbégowisko ludu, nie  
mającego roboty, — głodna rzesza spłądowała pie-  
karnie i składki chleba.

W Rzymie na Kapitolu w pałacu konsulty ob-  
chodzili Polacy dnia 29 listopada rocznicę śmierci  
Mickiewicza. Przemawiali z Polaków pan Siemiradzki,  
z Włochów generał Avezzana, przyjaciel od-  
serca Garibaldeggo, który chwalił Polaków za  
to, że w r. 1849 Polacy walczyli w zrewoltowanym  
przeciw Papieżowi Rzymie po stronie rewolucyj-  
istów! Czyż nawet p. Siemiradzki nie ma tyle

odwagi, aby zerwać z rewolucyją włoską, najzapa-  
czywszą nieprzyjaciółką Kościółu?

Posłuchajmy resztę, co pisze o tej uroczysto-  
ści I talii, organa ministerjalny, z którego możemy do-  
statecznie ocenić przyjaźń Włochów do Polaków:  
Kto nas wybawi od Mickiewicza?

Czytamy w pewnym dzienniku, że wczoraj je-  
szcze odbywał się jakiś tam piątkowy obchód, do-  
prawdy nie wiemy jaki, przed popiersiem poety,  
który przeszedł już w stan międzynarodowej pily.

Doprawdy, że ten Polak staje się prawdziwym  
zawalidrogą. Jeżeli go własni rodacy chcą czcić, to  
niecznie wraz z innymi swymi znakomitościami, któ-  
rych tylko ludzie zakatarzeni mogą wymawiać  
z wiską, to tém lepiej. Ale żeby Rzym cały był  
zmuszony się przyłączać każdej chwili do tych fan-  
lijnych zabawek, to już po prostu śmieszność.

Pan Mickiewicz wziął udział w rewolucyi wlo-  
skiej. Wyborna to rzecz, ale przecież nie był to  
sam jeden. Jenerał Turr walczył także za niepod-  
ległość włoską.

Więc należy w takim razie wnieść konny posąg  
jenerałowi Turrowi?

Obchodzi się raz co sto lat pamiątkę Dante  
Boccaccia, Tassa, Michała-Anioła, i wszyscy zna-  
dają, że to dostateczne. Ale dla Mickiewicza, to  
djabła! trzeba czegoś więcej, i obchody następują  
po obchodach.

Zdaje się nam, że czas by przecie trochę si-  
wstrzymać. Za dużo już nam Polski, zanadto Pa-  
laków!

Niech będzie odtąd postanowionem, iż wro-  
tyko wolno będzie czcić Mickiewicza, kiedy się  
wiedzie, że się przeczytało najmniej dwadzieścia  
wierszy z jego dzieł.

Wtedy to dopiero zobaczymy, jak liczba wielb-  
cieli poety zmniejszy się natychmiast.

## KRONIKA

### miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

\* Doniesienia urzędowe. Król mianował landrata  
Fryderyka Eberharda Vormbauma z Wejherowa  
landrata Wiktora Leona Delse z Kościana radczami re-  
jencyjnymi.

\* Na biednych Górnoślazaków. Z przeniesieni-  
em 544 marek 12 fen. Dział nadesłali: Książka prałat Li-  
wowski z Poznania 10 mrk., S. K. 10 mrk., F. K. 5 mrk.,  
pani Skarżyńska z Sokołowa 20 m., ks. Stoeck z Doma-  
chowa z parafją 15 m., książka Adam Czarotorski z Roko-  
sowa 50 m., ks. dziekan Wiesner z Święcichowy 10 m.,  
E. Szoldrski z Osieka 20 m., ks. T. Kegel z Gasawy 10 m.,  
Julia Działowska z Drozna 30 m., ks. Kurowski z Ga-  
dziszczka z parafją 11 m., Skoraszewski z Turka 25 m.,  
ks. B. Echaust z Żernik z parafją 17 m., ks. prob. Hen-  
z Wolstyńska 6 m., ks. prob. Kegel z Benic 5 m., ks.  
Niewitki z Łodzi 10 m., ks. F. Rybicki 2 m., Fr. Ma-  
galski zebrane na konferencyi nauczycieli w Mieszko-  
6 m. 5 fen. ks. Wl. Cichowicz z Koszut od siebie 5 m.,  
od A. Rościszewskiego 5 m., W. Bielawskiego 1 m. 50 f.,  
A. Wrzesińskiego 1 m., zebrane u R. P. 10 m. 75 fen.,  
A. S. T. z Lewkowa 9 mrk. 50 fen., ks. Kalkowski 1 m.  
i z tchu pospolitego z Ostroroga 6 m., ks. prob. Janiec  
z Kórnik z parafją 81 mrk. 75 fen., ks. W. z Borknie-  
33 m. Razem 966 marek 17 fen. i odesłano 1800 marek.  
Ogółem tedy zebrałszy 2,766 marek 17 fen.

\* Posiedzenie wydziału historycznego Towarzystwa  
Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 15 b. m.  
o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa, Młyńska  
ulica 35. — Na porządku dziennym odczyt: „Jan Olski“  
książka polski, którą Kropidło, Arcybiskup gnieźnieński  
Jutro w niedzielę o godz. 7 wieczorem odbędzie  
się w Stowarzyszeniu Rękodzielników Wzar. Pomocy odda-  
p. Sanisława Wegnera: „O miłości w rzeczywistości“  
poezyi.

\* Jarmark gwiazdkowy rozpoczyna się u nas  
15 b. m. i trwać będzie przez 9 dni. Budy już wyko-  
prze-

\* Przedwczoraj znaleziono na placu przy Tam-  
prawie zupełnie zmarłego mężczyznę. Nieszczęśliwy za-  
ledwie mógł nazwisko swoje Andrzej Andrzejewski wymy-  
wić. Odwieziono go do szpitala miejskiego.

\* Wczoraj obradowała tutaj pod przewodnictwem  
landrata powiatu międzyrzeckiego p. Dziembowskiego pro-  
wincjonalna komisya stanowa do dróg i komunikacyi  
wnioskami kilku gmin o udzielenie subwencyi z funduszu  
prowincjonalnego na melioracye dróg. Gmina Jerzy-  
wniosła o subwencyę na wybrukowanie drogi od brzo-  
Królówkiej aż do ogrodu Reichsgarten, a gmina  
św. Łazarza i Jerzyce o subwencyę na wybrukowanie drogi  
do dworca kolei kluczborskiej, której kosztą ponosić ma-  
według decyzji rejencyi wymienione gminy i gminy Gór-  
Wilda i miasto Poznań.

\* Według prawa z dnia 26 lutego 1870 roku  
wolno od 1 grudnia aż do początku sierpnia połować  
kuropatwy; według zaś § 7 tegoż prawa nie wolno  
także sprzedawać. Kara za zabicie kuropatwy w czasie  
zakazanym wynosi za sztukę 6 marek — sprzedający  
traci zwierzynę a nadto płaci karę aż do 90 marek.

\* W Murwanęj Goslinie odbył się w zesłań-  
dzielnicy na sali p. Radeckiego wiec w sprawie szkolnej,  
którym przemawiał p. dr. Szymanski z Poznania. Blizsz-  
szczegóły podamy w następnym numerze.

\* Osteroceni parafianie Szotlandu pod Gdańskiem  
wysłali petycyę do Izby poselskiej (na ręce posła Win-  
horsta), pokrytą licznymi podpisami, upraszając o zniesie-  
nie ustaw majowych.

\* Wybory do sejmiku powiatowego toruńskiego  
bywały się w Toruniu w środę i w czwartek. Z mi-  
szych posiadłości wybrano w środę p. Edwarda Domini-  
skiego z Łysomic 7 głosami polskimi przeciw 3 niemie-  
ckim. Więcej wyborców nie stanęło do głosowania. Ci-  
p. Thörn. Ztg. to imy powtórzę możemy: „Pier-  
szyno Polak w reprezentacyi powiatu.“ W czwartek wybi-  
rano z większych posiadłości. Stawilo się 8 wyborców  
Polaków a 30 przeszło Niemców. Polacy chcą dać  
wód swęj chęci do zgody, głosowali zgórą na pierwszego  
kandydata niemieckiego, co przecież bynajmniej nie spo-  
wiodowało strony przeciwnę do jakiegokolwiek względności.  
Wybrano sanych Niemców i to tych, którzy wylosowali  
zostali z liczby dotąd mandat dziejących. Z polskiej  
wyborców brakowało 7.

\* Nieruchomość pod num. 5 przy ulicy Zamkowej  
dotychczasową własność kupca Kupferberga, przeszła w  
tych dniach na własność radcy sądu ziemskiego pana  
Sławskiego za sumę 150,000 marek.

\* Z Brunsbergi donoszą do Erm. Ztg., że mi-  
nister oświecenia nie pozwolił na przekształcenie dwóch  
tamtejszych pensyi na szkołę szkulantną; charakter kol-  
fesyjny tych zakładów ma być zachowany.

Dodatek